

Łukasz Biskupski

W poprzek i na skos : uwagi na marginesie książki "Kulturo-znawstwo : dyscyplina bez dyscypliny"?

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 5 (125), 80-89

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W poprzek i na skos. Uwagi na marginesie książki *Kulturo-znawstwo. Dyscyplina bez dyscypliny?*¹

Współczesna humanistyka stanęła przed zasadniczym problemem – istniejące i usankcjonowane instytucjonalnie dyscypliny akademickie nie są w stanie ująć różnorodności, dynamiki i złożoności praktyk kulturowych i ich wytworów. Część zagadnień uznawanych lub intuicyjnie rozpoznawanych jako kluczowe do opisu i zrozumienia kultury dnia dzisiejszego oraz zjawisk, które miały wpływ na taki a nie inny kształt współczesności, nie „łapią się” w istniejącą sieć dyscyplinarną. Badacze wybierają kilka strategii radzenia sobie z tym problemem. Konserwatywnie nastawiona część środowiska akademickiego zdaje się mówić: jeśli rzeczywistość nie odpowiada historycznie ukształtowanej sieci dyscyplinarnej, tym gorzej dla rzeczywistości. My „robimy swoje” – zajmujemy się literaturoznawstwem, filmoznawstwem czy historią sztuki, a takie zjawiska, jak semiotyka kartograficzna, kultura konwergencji czy pozainstytucjonalna aktywność graficzna w przestrzeni publicznej nie należą do naszych zainteresowań. Inni, nie przestając się identyfikować z istniejącą strukturą instytucjonalną, oddają prymat badanemu przez siebie przedmiotowi, stosując takie „narzędzia”, które są najbardziej użyteczne do badania konkretnego tematu, niezależnie od dyscypliny, z jakiej źródłowo pochodzą. Im blisko już do tych badaczy, którzy – konstatując historyczny i arbitralny, a nie teoretyczny i istotowy charakter dyscyplin – przestają zaprzętać sobie głowę architekturą gmachu nauki. Zamiast tego, ignorując podziały dyscyplinarne, badają kulturę, kierując się ku temu, co w niej najbardziej frapujące. Podejście ostatnie możemy identyfikować z kulturoznawstwem.

¹ *Kulturo-znawstwo. Dyscyplina bez dyscypliny?*, red. W.J. Burszta, M. Januszkiewicz, Wydawnictwo Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej „Academica”, Warszawa 2010.

Biskupski W poprzek i na skos

Można sądzić, że kulturoznawstwo aspiruje do miana kolejnej dyscypliny akademickiej. Kulturoznawcy starają się o legitymizację swojego istnienia w instytucjonalnym świecie nauki. Powstają akredytowane kierunki studiów, powołano Komitet Nauk o Kulturze, Polskie Towarzystwo Kulturoznawcze, zorganizowano Zjazd Kulturoznawczy, wydaje się „Przegląd Kulturoznawczy” i „Kulturę Współczesną”. Starają się również odpowiadać na rosnące zapotrzebowania ze strony agend rządowych (Ministerstwo Kultury, Narodowe Centrum Kultury, różnego rodzaju lokalne instytucje kultury) oraz tak zwanego „sektora kultury” na wiedzę ekspercką, zwłaszcza w wymiarze ekonomicznym. Jednocześnie, co chyba konstytutywne dla nauki w ogóle, prowadzona jest refleksja metateoretyczna i metadyscyplinarna, która ma za zadanie sprobematyzowanie własnej perspektywy i praktyki badawczej. Nie rozstrzygając, czy w próbach legitymizacji kulturoznawstwa chodzi raczej o zmysł strategiczny badaczy korzystających ze wzrostu znaczenia pojęcia kultury w dzisiejszym świecie, czy też o próbę teoretycznej refleksji nad takim stanem rzeczy (czy też uznając, że są to dwie strony tej samej monety), odnotować należy zwiększenie intensywności debat i działań ogniskujących się wokół terminu „kulturoznawstwo”.

Jednym z przejawów tego zjawiska jest książka *Kulturo-znawstwo. Dyscyplina bez dyscypliny?* powstała jako materialny rezultat konferencji o tej samej nazwie zorganizowanej w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie w maju 2008 roku. To zbiorowa monografia, której autorzy starają się odpowiedzieć na pytanie o miejsce kulturoznawstwa wśród innych dziedzin badawczych (historia, literaturoznawstwo, filozofia, etnologia czy antropologia) i próbują wskazać najbardziej typowe strategie poznawcze mogące stanowić o specyfice kulturoznawstwa. W niniejszym tekście chciałbym odnieść się do dwóch wątków poruszonych w publikacji: charakterystyki postawy badawczej zwanej kulturoznawczą oraz historii polskich badań, które można uznać za antycypację współczesnego kulturoznawstwa.

Dyscyplina bez dyscypliny

Na jakiej podstawie zbudować można tożsamość kulturoznawstwa? Najbardziej oczywistym tropem wydaje się pojęcie kultury. Nie sposób jednak zadowalająco odpowiedzieć na pytanie o to, jak rozumieć „kulturę” oraz – czym miałyby być jej „znawstwo”. Wojciech Józef Burszta i Michał Januszkiewicz we wprowadzającym tekście *Kłopot zwany kulturoznawstwem* zauważają, że zwrot kulturowy doprowadził do spełnienia się przepowiedni Alfreda Louisa Kroebera i Clyde’a Kluckhona z 1952 roku, iż pojęcie kultury stanie się „tak ważne dla nauk społecznych, jak pojęcie grawitacji w fizyce, choroby w medycynie i ewolucji w biologii” (s. 9). I istotnie, kultura jest na ustach wszystkich. Ale sytuacja jest dziś chyba dużo bardziej skomplikowana niż w latach 50., gdy wspomniani badacze wyodrębnili słynne 164 definicje problematycznego pojęcia. Obecnie (i od wielu lat) do modernistycznego i kryptoreligijnego, jak zauważają Burszta i Januszkiewicz, rozumienia kultury jako sfery wartości (kapitałnie charakteryzowane

Roztrząsania i rozbiory

w cytowanym przez autorów sformułowaniu Matthew Arnolda: kultura to „słodycz i światło” połączone z „ogniem i potęgą”), doszło ujęcie społeczno-antropologiczne. To drugie interesuje się raczej klasowymi, rasowymi, subkulturowymi czy genderowymi determinantami kultury (a raczej kultur) oraz problemem komunikowania jako sfery reprodukcji form i kodów działania symbolicznego. W obliczu takiej wielości ujęć Burszta i Januszkiewicz przywołują propozycję Raymonda Williamsa, który zaproponował, aby nadać kulturze charakter pojęcia „ksenogamicznego”, rozpisując je na cztery obszary znaczeniowe użyteczne w różnych rodzajach badań:

Pierwszy z nich to terytorium „kultury wysokiej”, często utożsamiany z pokrewnymi terminami sztuki i cywilizacji. Obszar drugi nawiązuje do Kantowskiego ideału kultury jako wyrafinowania, oglądy i ogólnych norm wyznaczających status osoby cywilizowanej, obytej z *savoir-vivre'em* i potrafiącej się wysłowić zgodnie z zasadami języka literackiego. W trzecim obszarze mieszczą się z kolei wyłącznie intencjonalne wytwory kulturowe, takie jak książki, filmy, programy telewizyjne, gry komputerowe, komiksy itd., które jednak w wykładni studiów kulturowych zdają się być niezależny od odbiorców żywot jako odrębne rodzaje tekstów. Wreszcie terytorium czwarte, obejmujące kulturę jako całościowy sposób życia danej grupy ludzi, zbiorowe wzory myślenia, rozumienia świata, odczuwania, wierzenia i działania, które charakteryzują tylko tę grupę, odróżniając ją od innych. (s. 8)

Czy zatem, zważywszy na tak wielką niejednoznaczność pojęcia kultury, ma ono jakąkolwiek użyteczność analityczną dla kulturoznawców? – pytają autorzy. Odpowiedź będzie ich zdaniem twierdząca, jeśli odwołamy się do rozumienia kultury prezentowanego przez Jerzego Kmitę w jego koncepcji kulturoznawstwa jako najważniejszej dyscypliny „humanistyki zintegrowanej”². Kmita postrzega kulturę jako charakteryzującą ludzkie zbiorowości rzeczywistość mentalną, na którą składa się zespół dziedzin techniczno-użytkowych (sfera instrumentalna) i kultura symboliczna czy też „kultura operowania symbolami” (s. 15). Innymi słowy, kultura jest praktyczną wiedzą o sposobach „radzenia sobie” w danej wspólnocie i wiedzą „teoretyczną” o regułach ją kształtujących (wiedzą „jak” i wiedzą „że”). Kultura jest w tym ujęciu zespołem sądów normatywno-dyrektywalnych. Autorzy artykułu opowiadają się więc za społeczno-regulacyjną teorią kultury, która może stanowić ramę integrującą poszczególne praktyki badawcze, co uchroni nas przed uprawianiem „kulturoznawstwa w przypadku”.

Nie od pojęcia kultury, lecz od istniejącego krajobrazu dyscyplinarnego i struktur akademickich wychodzi Anna Zeidler-Janiszewska w artykule *Granice współczesności granicami 'znawstwa'? Kilka uwag o miejscach skrzyżowania badań*

² Na kartach omawianej książki wielokrotnie pojawiają się odniesienia do dwóch ostatnich prac Jerzego Kmity: *Późny wnuk filozofii. Wprowadzenie do kulturoznawstwa*, Wydawnictwo Naukowe Bogucki, Poznań 2007 oraz *Konieczne serio ironisty. O przekształcaniu się problemów filozoficznych w kulturoznawcze*, Wydawnictwo IF UAM, Poznań 2007.

Biskupski W poprzek i na skos

kulturoznawczych z badaniami historyków. Zauważa ona, że dyskusje nad statusem kulturoznawstwa krążą wokół sposobu połączenia filozoficznej tradycji *Kulturwissenschaften* skupionej na „duchu” i „kulturze wysokiej” (mającej aspiracje integrujące) oraz socjologiczno-antropologicznej interesującej się kulturowym wymiarem codzienności (przyglądającej się poszczególnym praktykom kulturowym). Tradycyjne podejścia nie są satysfakcjonujące dla coraz większej grupy badaczy, z czym Zeidler-Janiszewska wiąże powszechne dążenie do przemodelowania pól badawczych skutkującego kolejnymi „zwrotami” (performatywnym, wizualnym itd.):

W efekcie owych ruchów tektonicznych pojawiają się nowe już nie „dyscypliny”, a kolejne (wzorem „kulturowych”) *studies*, których przedstawiciele, zgrupowani pod hasłami problematyzacji wybranego (wskazanego w nazwie) aspektu czy wymiaru kulturowych praktyk (wizualność, przestrzenność, performatywność, gender, postkolonializm), szybko swoje badania instytucjonalizują. (s. 23)

W jakiej zatem relacji – pyta autorka – pozostaje kulturoznawstwo do innych dyscyplin oraz do nowych *studies*? Jednym z rozwiązań mogłaby być wspomniana wyżej koncepcja „kulturoznawstwa jako humanistyki zintegrowanej”. Propozycja Kmity nie obejmuje jednak, jej zdaniem, wszystkich aspiracji badawczych kulturoznawców. Zamiast tego badaczka proponuje, aby zdefiniować kulturoznawstwo jako „transdyscyplinę operującą (głównie choć nie tylko) w obszarze kultury współczesnej” (s. 26) lub „wiedzę o współczesności skorelowaną w specyficzny sposób z wiedzą o historii kultury” (s. 33). Pojęcie transdyscypliny (nie rozwijając go w omawianym tekście) autorka przywołuje za filozofem nauki Jurgenem Mittelstrassem na określenie praktyki przyjmującej różną naturę zależnie od konkretnego kompleksowego zadania badawczego. W innym miejscu pisze ona:

Uświadamiamy sobie coraz wyraźniej, że granice dzielące dyscypliny nie mają w istocie charakteru teoretycznego, lecz historyczny i – jako takie – mogą być nie tylko przekraczane, ale i przesuwane, modyfikowane i zamieniane w progi, które zapraszają do różnokierunkowych przejść. [...] W przeciwieństwie do interdyscyplinarności, która nie prowadzi do przeformułowania pola badawczego zaangażowanych w nią dyscyplin, transdyscyplinarność – „aktywna” w przypadkach, gdy w grę wchodzi problemy niemożliwe do rozwiązania w ramach pojedynczych dyscyplin – konstytuuje nowe pole badawcze.³

Wkraczanie kulturoznawców w obszar historii kultury, czyli innymi słowy, tytułowe skrzyżowanie współczesności z historią, ma polegać na badaniu przeszłości w aspekcie jej związków z teraźniejszością, a nie „przeszłości jako przeszłości”. Bardziej szczegółowej charakterystyki tego podejścia autorka dokonuje w odniesieniu do dwóch konkretnych praktyk badawczych: Mieczysława Porębskiego z za-

³ A. Zeidler-Janiszewska *Visual Cultural Studies czy antropologicznie zorientowana „Bildwissenschaft”? O kierunkach zwrotu ikonicznego w naukach o kulturze*, „Teksty Drugie” 2006 nr 4, s. 10. Por. J. Mittelstrass *Wissen und Grenzen. Philosophische Studien*, Frankfurt a/M 2001.

Roztrząsania i rozbiory

kresu historii sztuki⁴ oraz Edwarda Balcerzana – literaturoznawstwa⁵. Dokonywane przez nich przesuwanie granic przeszłości jest jej zdaniem jednym z kluczowych elementów kulturoznawczej praktyki badawczej. Kulturoznawcy w swojej praktyce dokonują zatem aktualizacji przeszłości.

Być może niedawne dowartościowanie kulturoznawstwa jest przejawem spóźnionej realizacji przełomu antypozytywistycznego w humanistyce. Tak zdaje się sugerować Grzegorz Godlewski w artykule *Luneta i radar: o dwóch strategiach badań kulturoznawczych*, który zauważa, że dotychczas, nawet jeśli uznawano swoistość przedmiotu nauk humanistycznych, to nie przestawano tęsknić, by humanistyka, zyskując odrębność, nie traciła nic ze swojej ścisłości. Równoległe utrzymywało się przekonanie, że badanie naukowe powinno zaczynać się od określenia istoty przedmiotu badania i przyczyniać się do wzbogacenia jej obrazu i wzmocnienia początkowych założeń. „Ten sojusz podejścia scjentyistycznego i esencjalistycznego stworzył podatny grunt dla ciężkobrojnych teorii, których tak wiele wydał z siebie wiek XX” – pisze Godlewski (s. 51). Z czasem nastąpił jednak kryzys myślenia systemowego w humanistyce, który zaowocował postmodernistycznym „teoretyzowaniem o niemożności teorii czy wręcz poznania” (s. 52). W tym momencie na ruiny dawnych teorii wkracza kulturoznawstwo oferujące nową postawę poznawczą uwolnioną z paradygmatycznego gorsetu, co nie oznacza, że nie aspirujące do produkcji wiarygodnej wiedzy o świecie.

Czym charakteryzowałaby się tak rozumiana dziedzina wiedzy? Powrotem „na szorstki grunt” ludzkiego doświadczenia – twierdzi Godlewski. Takie nastawienie badawcze oznacza „przyjęcie postawy otwartej, rezygnującej z wstępnych założeń teoretycznych co do przedmiotu i sposobu badań, za to uruchamiającej wszelkie dostępne środki, bez względu na ich proveniencję, by w sposób możliwie pełny ujmować zjawiska ludzkiego świata” (s. 53). Podejście to autor nazywa strategią radaru jako opozycji do scjentyistycznej strategii lunety. W przypadku postawy otwartej obszar badawczy jest

wskazany, a nie wyznaczony, więc nie można poruszać się po nim zgodnie z wcześniej przyjętą marszrutą. Pewnie, że, zdjawszy „okulary idei”, warto, jak się rzekło, mieć do dyspozycji odpowiednio przystosowaną strategię badawczą czy instrumentarium, jakieś „przyrządy optyczne”, ale ich funkcja jest już inna niż w naukach „paradygmatycznych”. Te bowiem posługują się swoimi przyrządami jak lunetą, która pozwala dostrzec tylko to, na co skieruje ją sam badacz, decydujący również o skali, perspektywie i stopniu przybliżenia; przy takim podejściu akt poznania prefiguruje, a przynajmniej antycypuje, uzyskiwane rezultaty, w niektórych zaś przypadkach wręcz je konstruuje. Tymczasem w badaniach o orientacji otwartej sięga się co najwyżej po urządzenia działające jak tradycyjny radar, który jedynie kieruje się w pewną stronę – wysyłając fale, „pytania otwarte” – aby odbierać wszelkie nadpływające w odpowiedzi sygnały, bez względu na ich charakter i pochodzenie. (s. 55)

⁴ Na przykładzie książki M. Porębski *Granice współczesności 1909-1925*, Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1989.

⁵ E. Balcerzan *Przez znaki. Granice autonomii sztuki poetyckiej. Na materiale polskiej poezji współczesnej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1972.

Charakteryzująca kulturoznawstwo postawa otwarta byłaby zatem pewną organizacją postępowania interpretacyjnego, możliwie bezzakołoniową, eklektyczną w wyborze narzędzi i elastyczną w definiowaniu rzeczywistości kulturowej. Daleką od metody pracy polegającej na sformułowaniu założeń teoretycznych, ich empirycznym sprawdzeniu i prezentacji rezultatów w duchu *quod erat demonstrandum*. Raczej interakcja z rzeczywistością niż jej zdystansowany ogląd, co pozwala na uchwycenie „logiki stawania się kultury”. Rzecz jasna, „strategia radaru”, oparta na ciągłej wersyfikacji założeń zależy od otwartości samego badacza i jego zdolności do rozpoznawania ważnych sygnałów.

Genealogia polskiego kulturoznawstwa

Kulturoznawstwo w tym ujęciu byłoby zatem przede wszystkim specyficzną postawą badawczą. Można jednak próbować również zdefiniować je przedmiotowo. O specyfice kulturoznawstwa decydowałoby wówczas zainteresowanie, mówiąc najogólniej, tym, co zmarginalizowane. W obszarze badań nad literaturą, jak w przypadku New Historicism, będą to dokumenty pozostające poza kanonem, księgi rachunkowe czy relacje podróżnicze. W sferze sztuki – badanie zjawisk nowomiedialnych. W tradycji studiów kulturowych byłaby to zaś klasa pracująca, subkultury młodzieżowe, kultura popularna czy szeroko pojęta codzienność. Zatem kulturoznawstwo jako badanie marginesów. Ujęcie to ma przede wszystkim charakter historyczny: wyliczenie tego, czym interesowali się badacze związani z kulturoznawstwem w przeszłości. Jest to jednak wymiar istotny dla zrozumienia współczesnej sytuacji w tej dziedzinie wiedzy. Ciekawe jest tu również porównanie rodzimej tradycji badawczej z bodaj najistotniejszym punktem odniesienia w tej kwestii, czyli z anglosaskimi studiami kulturowymi.

Zagadnienie to jest jednym z wątków artykułu Janusza Barańskiego *Kulturoznawstwo postantropologią czy erzacem filozofii?* Autor twierdzi, że pierwocin polskiego kulturoznawstwa należałoby szukać w Instytucie Kulturoznawstwa Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu i koncepcjach Jerzego Kmity (s. 70). Osadzając zaś genezę polskiego kulturoznawstwa w społeczno-regulacyjnej teorii kultury, konstatuje jego zupełny brak związku z badaniami brytyjskimi: „Wydaje się pewne, że polskie kulturoznawstwo ominęły wszystkie etapy, przez które przeszły zachodnie studia kulturowe” (s. 70). Zarówno twierdzenie o dominującej pozycji poznańskiego ośrodka kulturoznawczego, jak i braku polskich badań odpowiadających zainteresowaniom studiów kulturowych wydaje się zbytnią generalizacją. Obraz polskiej powojennej akademickiej refleksji nad kulturą jest dużo mniej jednorodny. Można wskazać szereg ciekawych zjawisk zarówno w obszarze *explicite* określanym jako kulturoznawczy, jak i tych, które, identyfikując się wówczas z innymi dyscyplinami, z naszej dzisiejszej perspektywy można określić z uwagi na stosowane metody lub obszar zainteresowań jako kulturoznawcze.

Przed wszystkim, co oczywiście, należy zauważyć, że w Polsce działały inne ośrodki ogniskujące swoje działania wokół terminu „kulturoznawstwo”. Warto tu

Roztrząsania i rozbiory

wspomnieć chociażby o tak zwanym „eksperymentcie łódzkim” Stefanii Skwarczyńskiej, którego ideę literaturoznawczynie zaprezentowała po raz pierwszy na Kongresie Kultury w 1966 roku (w dwa lata po otwarciu Ośrodka Współczesnych Studiów Kulturowych w Birmingham)⁶. Była to jak na owe czasy odważna próba stworzenia interdyscyplinarnych studiów nad kulturą ufundowanych nie na ogólnej filozofii kultury, jak w propozycji Jerzego Kmity, lecz na bazie teorii literatury, zwieńczona uruchomieniem na Uniwersytecie Łódzkim obecnych studiów kulturoznawczych. Powstał kierunek przekraczający granice dyscyplin humanistycznych, oparty programowo na integracji badań nad literaturą, teatrem i filmem. O początkowym rozmachu tego interdyscyplinarnego projektu świadczyć może wspólny zamiar Skwarczyńskiej i Mieczysława Wallisa włączenia w obręb planowanej jednostki oprócz przedstawicieli literaturoznawstwa, teatrologii i filmoznawstwa również historyków sztuki. Wycofanie się z czynnej działalności naukowej tego wybitnego estetyka (odszedł na emeryturę w 1965 roku) spowodowało niestety zarzucenie tego pierwotnego pomysłu, tak, że dzisiejszy kształt łódzkiej jednostki różni się od projektowanego.

Innym przykładem nieco podobnego ruchu w obrębie już szerzej rozumianej humanistyki może być działalność Jana Białostockiego oraz Stefana Żółkiewskiego. Białostocki na bazie zainteresowania ikonologią Erwina Panofsky’ego integrował narzędzia i słowniki pojęć badawczych filozofii, historii kultury, antropologii, historii idei oraz estetyki z tradycyjnie pojętą historią sztuki⁷. Dzięki temu jego uczniowie skutecznie penetrowali także pole kontrowersji teologicznych (Sergiusz Michalski) czy ikonografii popularnej (Maria Poprzęcka), co zwrótnie oddziaływało na realizowany przez ten zespół projekt powszechnie znany jako „Historia Doktryn Artystycznych”⁸. Żółkiewski z kolei próbował stworzyć na bazie marksistowsko podbudowanej semiotyki ogólną teorię kultury, która pozwoliłaby przezwyciężyć heterogeniczność (lub ksenogamię) zjawisk kulturowych. Ujmowanie kultury jako komunikacji i odwołanie się do pojęcia tekstu kultury pozwalało na integrację za pomocą ogólnej teorii perspektyw interesują-

⁶ Zob. J. Ślósarska *Sylwetki łódzkich uczonych – Stefania Skwarczyńska*, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 1998.

⁷ Por. P. Majewski *Jan Białostocki – od stylu do kultury*, w: *Kulturologia polska XX wieku*, <www.kulturologia.uw.edu.pl>.

⁸ Zob. np. J. Białostocki *Metoda ikonologiczna w badaniach nad sztuką*, w: tegoż *Pięć wieków myśli o sztuce. Studia i rozprawy z dziejów teorii i historii sztuki*, PWN, Warszawa 1959; tenże *Historia sztuki wśród nauk humanistycznych*, Ossolineum, Wrocław 1980; S. Michalski *Protestanci a sztuka. Spór o obrazy w Europie nowożytnej*, PWN, Warszawa 1989; M. Poprzęcka *O złej sztuce*, Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1998 oraz serię „Historia Doktryn Artystycznych” złożoną z tomów opracowanych przez Zespół do Badań Dziejów Doktryn Artystycznych Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego pod kier. J. Białostockiego.

cych się różnymi zagadnieniami⁹. Literaturę, której poświęcał najwięcej uwagi, traktował jako węższy, wyodrębniony zakres społecznej komunikacji (kultury) nie badając jej jedynie „jako sztuki”, ale też w popularnym i pozaartystycznym wydaniu, również pod kątem jej klasowych koordynatów¹⁰.

Ponadto wspomnieć należy o wielu badaczach skupionych wokół różnych jednostek Uniwersytetu Łódzkiego zainteresowanych kulturą popularną i robotniczą. Literaturę popularną badał tam Janusz Dunin¹¹; historię popularnej kultury robotniczej, sięgając do początków XIX wieku, zgłębiał Władysław Lech Karwacki¹²; socjologią kultury masowej zajmowała się Antonina Kłoskowska¹³; systema-

⁹ „Jeśli rozumiemy heterogeniczne procesy kultury, to dlatego, że możemy ich składniki ujmować jako określone znaki, procesy zaś kulturowe, utrwalone bądź w czasie, bądź w przestrzeni, bądź jednocześnie w przestrzeni i czasie, stanowią realizacje systemów znakowych danej zbiorowości i jej kultury. Utrwalone procesy kulturowe mogą być opisywane jako teksty, jako realizacje systemów semiotycznych. Chodzi tu o najróżniejsze teksty: np. utrwalonego we wzorcu technicznym (i w wytworze) procesu wytwórczego, utrwalonego dzieła sztuki wraz ze wzorcem określonej techniki artystycznej jego powoływania do życia, utrwalonego dzieła sztuki wraz ze wzorcem określonej techniki artystycznej jego powoływania do życia, utrwalonego porządku politycznego, czy np. konkretnego obyczaju wyborczego” (S. Żółkiewski *Przyczynek do krytyki teorii kultury XX w.*, w: *Kultura-komunikacja-literatura. Studia nad XX wiekiem*, red. S. Żółkiewski i M. Hopfinger, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 16). Por. A. Mencwel *Kultura, komunikacja, znak*, w: *Kulturologia polska XX wieku* <www.kulturologia.uw.edu.pl>.

¹⁰ Zob. np. S. Żółkiewski *Teksty kultury. Studia*, PWN, Warszawa 1988.

¹¹ Zob. J. Dunin *Papierowy bandyta. Książka kramarska i brukowa w Polsce*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1974; tegoż *W Bi - Ba - Bo i gdzie indziej: o humorze i satyrze z Miasta Łodzi od Rozbickiego do Tuwima*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1966; tegoż *Prolegomena do ko miksologii*, „Literatura Ludowa” 1972 nr 6(XVI); J. Dunin, Z. Knorowski *Polskie powieściowe serie zeszytowe. Materiały bibliograficzne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1984. Por. T. Żabski *Janusz Dunin – współtwórca nauki o literaturze popularnej*, w: *Pasja książki. Studia poświęcone profesorowi Januszowi Duninowi*, red. J. Ladorucki i M. Rządkwolska, Wydawnictwo Literatura, Łódź 2010.

¹² Zob. W.L. Karwacki *Zabawy na Bielanych*, PWN, Warszawa 1978, tegoż *Kultura i obyczaje robotników*, w: *Polska klasa robotnicza*, t. 1, PWN, Warszawa 1974; tegoż *Piosenka w środowisku robotniczym*, w: *Polska klasa robotnicza*, t. 5, PWN, Warszawa 1973; tegoż *Teatr dla robotników przed 1914 r.*, w: *Polska klasa robotnicza*, t. VII, PWN, Warszawa 1976; tegoż *Żywoć robotnika w pieśni*, w: *Polska klasa robotnicza*, t. 8, PWN, Warszawa 1978.

¹³ A. Kłoskowska *Kultura masowa: krytyka i obrona* (1964), PWN, Warszawa 2005. Warto również odnotować, że to Kłoskowska uczestniczyła w wydaniu polskiego tłumaczenia *Uses of literacy* Richarda Hoggarta z 1954 r. (*Spojrzenie na kulturę robotniczą w Anglii*, przeł. A. Ambros, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1974). Por. I. Kurz *Antonina Kłoskowska*, w: *Kulturologia polska XX wieku*, <www.kulturologia.uw.edu.pl>.

Roztrząsania i rozbiory

tyczną próbę rekonstrukcji łódzkiej społeczności robotniczej przed 1939 prowadzili łódzcy etnografowie skupieni wokół Bronisławy Kopczyńskiej-Jaworskiej, tworząc zaczątki polskich studiów miejskich¹⁴. Ich zainteresowania mniej lub bardziej systematycznie osadzone na podbudowie teoretycznej marksizmu czasowo zbiegają się z zainteresowaniami brytyjskich studiów kulturowych. Na ile były to zjawiska samorodne, a na ile powstałe pod wpływem informacji jest zagadnieniem zasługującym moim zdaniem na osobne opracowanie historyka polskiej humanistyki.

Podsumowanie

Kulturoznawstwo odżegnuje się od skojarzeń z formułą tradycyjnych dyscyplin posiadających wyodrębniony przedmiot i metody badawcze, nie może jednak znaleźć na swoje określenie lepszego słowa. Obok wewnętrznych dyskusji na temat kryzysów kolejnych tradycyjnych dyscyplin, można to uznać za przejaw zwycięstwa myślenia niesystemowego i postdyscyplinarnego w humanistyce. Z innego punktu widzenia można je też uznać za próbę ocalenia jedności humanistyki przeciw nowoczesnej specjalizacji. W każdym razie istnieje grupa badaczy, którzy ogniskują się wokół wieloznacznego pojęcia kultury, elastycznego podejścia do wyznaczania pól badawczych, otwartej postawy poznawczej, którą można opisać za pomocą metafory radaru i którzy ponadto odnajdują w polskiej humanistyce „ukrytą” tradycję podobnego myślenia. Tylko dzięki takiej elastyczności, jak sądzą, opisać można zmienny i niejednorodny świat kultury współczesnej. Publikacja *Kulturo-znawstwo. Dyscyplina bez dyscypliny* – chociaż nie pozbawiona wad¹⁵ – dobrze zdaje sprawę z toczących się w ich gronie dyskusji.

Łukasz BISKUPSKI

¹⁴ Zob. B. Kopczyńska-Jaworska *Kultura środowiska robotniczego w Łodzi*, „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1979 (t. XX); tejsze *Badanie kultury robotniczej dużego miasta*, „Etnografia Polska” 1985 z. 1 (t. XXIX); G.E. Karpińska, B. Kopczyńska-Jaworska, A. Woźniak *Pracować, żeby żyć, żyć, żeby pracować*, PWN, Warszawa–Łódź 1992; B. Kopczyńska-Jaworska, *Łódź i inne miasta*, Katedra Etnologii Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1999.

¹⁵ Najbardziej razi niechlujność redakcyjna (brak jednolitego formatu bibliografii) oraz nierówny poziom tekstów właściwy publikacjom pokonferencyjnym (artykuły o tytułach w duchu „słoń a sprawa polska”).

Abstract

Łukasz BISKUPSKI
Warsaw School of Social Psychology

Crosswise and Slantwise

Review: Kulturo-znawstwo. Dyscyplina bez dyscypliny? [‘Studies-in-Culture: A Discipline without a Discipline?’], ed. by WJ. Burszta, M. Januskiewicz, Wydawnictwo Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej ‘Academica’ [Warsaw School of Social Sciences & Humanities press], Warszawa 2010.

The book being reviewed is a monograph by various authors who have attempted at defining the position of cultural studies among other research areas (history, literary science, philosophy, ethnology or anthropology), trying to point out to the most typical cognitive strategies which may shape up the cultural studies’ specificity. The reviewer primarily refers to two threads touched upon in this publication: a profile of the research attitude referred to as ‘cultural-study-oriented’ and the history of Polish research that can be considered to have anticipated our contemporary cultural studies. Cultural studies generally tend to renounce any association with the formula of traditional disciplines characterised by specifically defined subject and research methods; yet, there can be no better word describing its purpose. Beside internal discussions on crises of subsequent traditional disciplines, this might be seen as a manifestation of eventual prevalence of non-systemic and post-disciplinary thinking in the humanities. Viewed from a different angle, they may be considered an attempt of saving the humanities’ unity against modern specialisation trends.